Wydanie wieczorne.
Nr. 415. Poniedziałek 14 grudnia 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranica miesięcznie 2 M. 30 f. 3 fr. 50 cnt., 2½ szyl. 70 cn. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 6 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Szczegóły walki legionistów pod Krzywopłotami.
Mikołaj Mikołajewicz dyktatorem.
Z bitw pod Krakowem i Łodzią.

Legiony na polu bitwy.

Piłsudczycy w bitwie pod Krzywopłotami.

11 listopada stanęły dwa bataliony I pułku Legionów: IV batalion Wyrwy i VI Fleszara pod Krzywopłotami, na zachód od Wolbromia. Batalionom towarzyszyły dwie bateryе naszej artyleryi pod komendą Brzozy. Mimo olbrzymiego znużenia i wyczerpania walkami, toczonemi w pochodzie na Warszawę i w czasie odwrotu, mimo głodu i chłodu, nastrój w oddziałach był jak najlepszy, ochota do boju wielka. Artylerya zwłaszcza gorąco pragnęła wypróbować skuteczność ognia swych „werndli na kółkach“, jak żartobliwie nazywała stare górskie armatki, które nie miały dotychczas sposobności uczestniczenia w walce. Przez kilka dni stały bataliony w okopach.

15 listopada nadeszła pierwsza wiadomość

o zbliżającym się nieprzyjacielu.

Adjutant Brzozy porucznik Maryan Sroczyński, wysłany do Wolbromia na zakupno żywności i owsa, otrzymał wiadomość od rozstawionych za miastem patroli, że zbliża się podjazd kozacki. Odesłał w porządku wozy z żywnością i furażem do oddziałów, ściągnął placówki i kazał im odmaszerować, sam został w Wolbromiu dla zapłacenia należytości. Postanowił przekonać się naocznie, jakie siły zbliżają się. Wykonał plan i uszedł dopiero, gdy patrol kozacki zaczął go ścigać. Zebrane spostrzeżenia zakomunikował komendzie.

16 listopada wojska rosyjskie zbliżyły się do Maniowic i poczęły się okopywać w lasku na południe od Załęża, równocześnie artylerya rosyjska poczęła ostrzeliwać cały front bojowy wojsk austryackich i Legionów. Nasi leżeli w okopach między Krzywopłotami a Załężem i na dominującej nad pozycyami górze, na której szczycie sterczały ruiny starego klasztoru. Część naszych okopała się na skraju lasu, położonego na północ od ruin. Wzgórze klasztorne zajął batalion VI, w okopach pod laskiem stanął batalion IV. Po południu przyniesiono

rozkaz ogólnego ataku.

W odcinku, zajętym przez legionistów, atakować miał batalion IV, a VI otrzymał rozkaz przygotowania i popierania ataku silnym ogniem.

Jedna baterya artyleryi naszej okopała się między górą klasztorną a laskiem, druga zajęła pozycyę na samej górze klasztornej. Atak podjęty na całym froncie nie zdołał posunąć się więcej nad 400 kroków przed okopem. Batalion IV, który z brawurą przeszedł całe Załęże i stanął tuż przed okopami rosyjskimi, widząc, że jest odosobniony z obydwu stron przez cofnięcie się linii wojsk sąsiednich, musiał się o zmroku wycofać na dawne pozycyę. Strat wielkich nie poniósł. W czasie cofania się, komendant Trojanowski został ranny w rękę już w okopach, wskutek czego oddał komendę Brzozie. Odwrót batalionu IV kryła skutecznym ogniem jedna baterya i batalion Fleszara.

Na dzień 18 listopada wydano dyspozycyę

ponowienia ataku

wczesnym rankiem. Atak rozpoczęto o godz. 9. Do ataku poszedł batalion IV z lasku, popierany ogniem karabinowym dwu kompanii batalionu VI. Inne dwie kompanie tego batalionu stanęły jako rezerwa w lasku. Posuwanie się całego frontu szło początkowo zupełnie dobrze, pomimo bardzo silnego ognia rosyjskich karabinów maszynowych. Batalion IV zajął już połowę Załęża, posuwając się naprzód sprawnie, spokojnie i w porządku i okopał się w miejscu, na którem stanął, aby nie stracić zdobytego terenu. Tymczasowo skrzydła sąsiednich oddziałów cofnęły się poza linię skuteczności ognia nieprzyjacielskiego, wskutek czego cały ogień (dwóch pułków) skierował się na pozycye batalionu VI.

Komendant Brzoza, widząc

ciężką sytuacyę,

wydał rozkaz odwrotu. Pod silnym ogniem, jaki nieprzyjaciel rozwinął na pozycye VI batalionu, nie można było jednak ani marzyć o wykonaniu rozkazu. Nie byłby bowiem wyszedł stamtąd ani jeden człowiek z życiem. Dla ratowania batalionu postanowił Brzoza

poświęcić obydwie swoje bateryе.

Rozkazał jednej z nich wyjechać na wzgórze, leżące na prawo od ruin klasztoru i ostrzeliwać silnie okopy nieprzyjacielskie przed Domaniewicami. Bateryę drugą ustawił na otwartem polu i kazał jej strzelać na okopy nieprzyjacielskie, ciągnące się na skraju lasu na południe od Załęża. Równocześnie batalion IV otrzymał rozkaz strzelania salwami na tę samą pozycyę nieprzyjacielską. Pod silnym ogniem salw obu bateryi i karabinów IV batalionu zamilkł zupełnie ogień nieprzyjacielski tak, że batalion Fleszara wycofał się w porządku prawie bez strat do pierwotnych pozycyi. Wzięci następnego dnia jeńcy zeznali, że zaraz przy pierwszych salwach granatów rzuconych przez nasze „pukawki“ z okopów przed Domaniewicami uciekli wszyscy znajdujący się tam oficerowie rosyjscy, a z jednej roty (stu ludzi) tylko trzech nie odniosło ran.

Nocą, pod kierownictwem Herwina, znieśli nasi sanitaryusze wszystkich rannych na miejsce opatrunku, nazajutrz zaś po

cofnięciu się nieprzyjaciela

przed atakiem świeżych sił austryackich, popieranym skutecznym ogniem z naszych pozycyi, zebrano poległych i po skonstatowaniu identyczności pogrzebano ich we wspólnym grobie na cmentarzu pod górą klasztorną. Podczas ataku VI. batalionu 13 listopada sanitaryusze nasi złożyli dowody wielkiej odwagi i poświęcenia. Wśród gradu kul przechodzili kilkakrotnie pobojowisko, zbierając rannych, i zeszli z pola dopiero na rozkaz komendy, która, widząc liczne wypadki zranienia wśród samych sanitaryuszy, kazała im wycofać się i czekać wieczora. Wielką przytomnością umysłu i śmiałą inicyatywą odznaczył się legionista Madej, kucharz IV. batalionu. W chwili, gdy naszym poczęły wyczerpywać się zapasy amunicyi, Madej objuczył konia nabojami i wśród największego gradu kul rozwoził je wzdłuż naszej linii bojowej. Nazajutrz po bitwie, przyznano Madejowi srebrny medal za waleczność. Takie same odznaczenia otrzymali jeden podoficer i jeden żołnierz VI. batalionu. Komendant Brzoza rozkazał przyjąć te odznaki jako uznanie rzetelnego męstwa.

W walce pod Krzywopłotami brało udział około **1300** polskich żołnierzy, wśród nich

500 świeżych ochotników z Królestwa.

Wojsko nasze nadmiernie utrudzone, schodząc z pozycyi, w przekonaniu, że idzie na słusznie zasłużony odpoczynek, żałowało jednak rozstawać się z bojem, ogromny zwłaszcza animusz bojowy przejawiał się wśród naszych artylerzystów, którzy w pierwszym chrzcie ogniowym okazali nadzwyczajną dzielność, sprawność i przytomność umysłu. Do lekceważonych dotychczas „pukawek“ czy „werndli na kółkach“ zaczęli się odnosić z szacunkiem, marząc głośno o tej chwili, w której wymienią je na szybkostrzelne działa nowego typu.

Komenda armii, której podlegały nasze oddziały, uwolniła je i pozwoliła odmaszerować na odpoczynek, przekonawszy się naocznie, jak słusznie nań nasze oddziały zasłużyły. Odmarsz nastąpił 20 listopada przez Strzemieszyce w kierunku Suchej, skąd po dwóch dniach wypoczynku i po uzupełnieniu braków w odzieży i uzbrojeniu wyruszyły, okryte sławą oddziały, na dalsze boje.

Wydanie poranne i wieczorne razem 8 hal.

Z tajnych aktów rosyjskich w Będzinie.

III.

Obawy przed przygotowaniami powstańczemi.

W r. 1913 coraz częściej wspomina się o mającem wybuchnąć powstaniu, czy też rewolucyi, zauważono fakty napadania na władze zbrojne w celu odbierania tymże rewolwerów i szabel. Te wystąpienia uważane są jako dokonywane próby, o ile przygotowaną jest policya w razie wybuchu powstania i zarazem jako próby częściowego jej rozbrajania. Wobec tych przypuszczeń nakazuje się: 1) chodzenie (policyantom) po dwu lub trzech razem, 2) śledzenie baczne za wszystkiem, co się wokoło nich dzieje, 3) najskrupulatniejsze wyśledzanie zebrań, odbywających się bez zawiadomienia policyi w prywatnych domach — ze specyalnem zwróceniem uwagi na młodzież. Rok ten uważa się za specyalnie zatrważający i zakazuje surowo policyi opuszczania domu bez pełnego uzbrojenia.

Pozatem nakazuje się dozorowanie dostatecznej ilości policyi w kościołach, w czasie nabożeństw. Żądanie to oparło się i o synod i rozwiązane zostało potakująco — sposobem administracyjnym — ze względu na trudność zwołania policyi po wybuchu „nieporządków". Coraz silniej wspominanym jest obowiązek wzmocnionej czujności policyjnej tak w dniu 1-go jak i 3-go maja.

Od wielu lat w rocznicę konstytucyi zamykają w Warszawie Ogród Botaniczny ze szczątkami kapliczki i notują spacerujących w pobliżu Botaniki w Alejach Ujazdowskich. Ostrożności te, osłabłe w latach rewolucyi, wzmacniają się od roku 1912, kiedy przebija się dyrektywa „naczalstwa": Trzeba jak najczujniej węszyć...

Apel do szpiclowania z powodu rocznicy powstania 63 roku.

Wśród cytowanej przez nas seryi dokumentów tajnych znajduje się i kopia cyrkularza generał-gubernatora warszawskiego, którego treść na użytek swojej gubernii powtarza gubernator piotrkowski, Jaczewskij.

Cyrkularz stoi w związku z obchodem 50-tej rocznicy powstania styczniowego i wspomina przez omyłkę pisarka, czy głupotę naczelnika kancelaryi Skałłona o **organizowanej przez Polaków... flocie bojowej** *(sic)*.

Odpis piotrkowski — do naczelników powiatowych i policmajstrów gubernii piotrkowskiej — brzmi:

Warszawski gen-guber. donosi za pomocą okólnika z 14 maja za Nr. 896, że według komunikatów z ministeryum spraw wewnętrznych, wśród ludności polskiej, zamieszkałej w Austryi, specyalnie w Galicyi, odbywa się w celu upamiętnienia 50-ciolecia polskiego powstania składka pieniężna na potrzeby narodowe i cele wojskowe Polaków, skierowane przeciw Rosyi, przyczem wypuszczono i kursują wśród wspomnianej ludności specyalne znaki, o wyglądzie marek pocztowych, służące za pokwitowanie złożonej sumy. Według tychże wiadomości na powyżej wymienionych markach wyobrażone są alegoryczne rysunki, uosabiające ideę powstania z 1863 r. i napisy. Cena marki wynosi 4 h. Nie ulega wątpliwości, że marki te krążą wśród polskiej ludności Przywiślańskiego kraju.

Zakomunikowawszy powyższe, zgodnie z rozporządzeniem naczelnika kraju rozkazuje się: 1) zapobiedz przewozowi i rozprzestrzenianiu wspomnianych znaków, a w razie pojawienia ich w obrębie gubernii; 2) rozkazuje się pociągnie osób, obwinionych o zbieranie funduszów na rzecz polskiej floty (!?) wojennej, mającej być przygotowaniem do polskiego powstania w przywiślańskim kraju, do odpowiedzialności sądowej według 1 cz. 101 art. statutu i 21 paragrafu. O każdym wypadku ujawnienia tej działalności mam być niezwłocznie powiadomionym.

Podpisany gub. warszawski *Jaczewskij*.
Stwierdził zarz. kanc. *Lewkowskij*.

List z Wiednia.

Wiedeń, 9. grudnia.

„Zapatrywanie na sytuacyę wojenną jest rzeczą temperamentu", mówił mi dziś jeden z wybitniejszych przedstawicieli niemieckiej socyalnej demokracyi w Austryi, poseł do parlamentu i wybitny pisarz partyjny.

W Niemczech, które bez kwestyi mają do czynienia z większą ilością i silniejszymi niż my wrogami, od wybuchu wojny parlament już dwukrotnie miał sposobność zejść się i zabrać głos w sprawach polityki państwowej, to samo widzimy w Anglii, gdzie parlament dopiero przed kilku dniami odroczył się.

We Francyi parlament zwołany został na 22 bm., mimo że znaczna część kraju jest zajętą przez przeciwnika. Nawet w Rosyi, w której — wedle wyrażenia Kokowcewa — „Bogu dzięki niema konstytucyi", pozwolono Dumie wypowiedzieć się zaraz po wybuchu wojny. Na Węgrzech sejm obraduje, chociaż tamtejsze stosunki parlamentarne dalekie są od idealnych. Co natomiast widzimy u nas?

Parlament nie istnieje, chociaż i on — wbrew swemu postępowaniu w czasach pokojowych — byłby zdolny do jednomyślności w sprawie, która faktycznie stała się sprawą wszystkich narodów i wszystkich stronnictw w Austryi".

Niema u nas wprost autorytatywnego organu, który ująłby uczucia ludności, który byłby tłumaczem jej myśli i pragnień, który podtrzymałby wiarę niewątpiących i dodałby otuchy wierzącym w przyszłość tego państwa. Komunikaty generała Hoefera, jedyne źródło informacyjne dla publiczności, nie zastąpią oświadczenia szefa rządu, jak je np. złożył wobec parlamentu kanclerz Bethmann Hollweg".

Przed wojną nikt w kołach politycznych nie brał parlamentu niemieckiego na seryo, uważano go za wyższego rodzaju klub dyskusyjny, którego mów słuchano z pobłażaniem a uchwały respektowano, o ile odpowiadały celom rządu. Inaczej zapatrywano się na parlament austryacki: mimo całej swej słabości miał wielki wpływ, obalał nawet ministrów, czego w Niemczech nigdy nie było. A w czasie wojny — jakże role się zmieniły! Parlament niemiecki zabiera głos i uchwala, a parlament austryacki?...

„A jednak — powiada towarzysz — niema powodu do zwątpienia. Zanadto ściśle jesteśmy związani z cesarstwem niemieckiem, zbyt dużo jedno państwo ma do ofiarowania i w przyszłości drugiemu, aby można przypuścić, że wynik wojny będzie dla Austryi inny niż dla Niemiec.

„A nikt z nas, nawet największy przeciwnik państwowo-militarnego ustroju Niemiec, nie przypuszcza ani na chwilę, aby ta wojna mogła zakończyć się inaczej, niż zwycięstwem Niemiec. Nie przesądzam wyniku z Francyą i Anglią; ta partya może pozostać nierozegraną, ale z Rosyą wojna tak czy inaczej musi się zakończyć, a jestem zdania, że zakończy się tak, t. j. pełnem zwycięstwem. A zwycięstwo Niemiec nad Rosyą oznacza też zwycięstwo Austryi, która — przyznać należy — robi wszystkie wysiłki, aby i o własnych siłach jak najbardziej do osiągnięcia tego rezultatu się przyczynić".

„Specyalnie Polacy — zakończył towarzysz — nie powinni wątpić w ostateczny rezultat wojny z Rosyą, bo niewiarą sami zadaliby kłam swoim wysiłkom i ofiarom, aby zwycięstwo zrobić powniejszem". *lf.*

Chwiejna sytuacya Anglików w Egipcie.

Deputowany włoski Bevione oburza się w swoich, dziś głośnych „listach egipskich", iż wydalanie cudzoziemców z Egiptu przez władze angielskie odbywa się tak bezwzględnie, iż nawet chorzy wywlekani są z łóżek.

Anglicy — konstatuje piszący — odczuwają całą niepewność swego położenia w Egipcie.

Nie łudzą się co do **nieszczerej lojalności Arabów**, która wnetby rozwiała się przy wkroczeniu wojsk tureckich... Jednego starczyłoby zwycięstwa Turków pod Suezem, a cały autorytet Anglii prysnąłby z tą chwilą...

Arabowie sprawiliby się rychło ze szczupłym garnizonem egipskim w Kairze.

Poważnym atutem Turków jest także, iż w ich obozie przebywa kedyw egipski, który się cieszy znaczną popularnością w kraju.

Od siebie dodamy, iż Anglia usiłowała stworzyć rywalizacyę obecnemu kedywowi w jego własnej rodzinie i chciała patronować takiemu „zamachowi stanu", aby na tron egipski wprowadzić Husseina Kemala, wuja kedywa.

Pomysł ten się podobno nie udał. Hussein miał odrzec, że mu ewentualne uznanie Anglii nie wystarcza, że musiałby znaleść poparcie narodu, wyrażone za pomocą plebiscytu. (Jeżeli ta odpowiedź jest autentyczną, ów książę egipski zawstydziłby Anglię takiem demokratycznem uzasadnieniem swojej odmowy).

Wiadomość powyższą podajemy z tem zastrzeżeniem, iż wedle „Corriere della Sera" miałby Hussein Kemal jednak nadal figurować, jako kandydat angielski... Za zgodę obiecują mu jakoby Anglicy — podwyższenie tytułu na sułtana, lecz z zachowaniem, rozumie się, protektoratu angielskiego.

Wogóle, dzisiejsze przewidywania co do przyszłych wydarzeń w Egipcie nie bardzo oddalają się od wróżby jednego z przywódców narodowego ruchu w tym kraju, który oświadcza, iż Anglicy — z chwilą wkroczenia Turków na ziemię egipską — dostaną się **w cztery ognie** (Turcy, powstańcy egipscy, Sudańczycy i dążące od zachodu rzesze wojowniczej sekty Senussich).

O żołnierzu angielskim.

Rożne o żołnierzu angielskim płynęły z ust do ust zdania, chociaż rzadko które można było traktować poważnie. Dziś powtórzymy za dziennikiem niemieckim „Frankfurter Zeitung" następujące spostrzeżenia Norberta Jacques, który miał przypadkową sposobność przyjrzenia się jednemu z transportów wojsk angielskich. Pisze tak:

Byli to przystojni ludzie; naliczyłem ich około 800. Chód ich elastyczny, ciała wyćwiczone. Byli dobrze wyekwipowani. Wogóle umundurowanie angielskiego żołnierza jest wyborowe. Wszystko, co ma na sobie, jest ładne dzięki swej absolutnej praktyczności. Daje nieco do myślenia fakt, że mundur żołnierza angielskiego stał się w Anglii modą powszechną. Wszystkie okna wystawowe krawców męskich przepełnione są dosłownie materyałami żołnierskimi: mundurami, czapkami i t. d. To samo dotyczy składów kufrów, obuwia i t. d. W oknach wystawowych widzi się wszystko, czego żołnierz angielski potrzebuje w polu, począwszy od scyzoryka aż do „worka sypialnego" z włosu wielbłądziego i zielonej gumowej wanny polowej. Kapitalne buty, najróżniejsze wyroby ze skóry, małe praktyczne przybory toaletowe. Słowem wszystko, co żołnierskie, w ręku spekulanta mody znalazło zastosowanie w wyekwipowaniu cywila, ciemnooliwkowa barwa sukna oczywiście także.

Pewien żołnierz angielski dowodził w dalszym ciągu, że niemieccy żołnierze strzelają z szaloną szybkością, jak gdyby ilością strzałów, nie wyszukując celu, Anglicy w przeciwieństwie do tego, leżą spokojnie i z zimną krwią czekają na cel; dopiero znalazłszy go, strzelają. Żołnierze niemieccy wiedzą o tem doskonale; zdarza się też często, że założywszy hełm na tyczkę, wysuwają go ostrożnie ponad okopy, aby zadrwić z Anglików. W następstwie tego momentalnie pada strzał angielski, hełm przestrzelony znika w rowie, a w miejsce jego Niemcy wznoszą wysoko tyczkę i kłaniają się nią w stronę Anglików.

W Niemczech — pisze dalej autor wspomnianego artykułu — o żołnierzu angielskim urobiono sobie pojęcia jak najfałszywsze. Jest on urodzonym żołnierzem, a nadto do żołnierki swej wnosi pewne i zdecydowane własności swojej rasy. To wyrobiło wartość jego, wartość bezpośrednią, na którą trafne określenie znajdujemy w słowach pewnego Francuza: Sądzę, że dawno już bylibyśmy ustąpili przed naporem wojsk nieprzyjacielskich, gdyby nie przykład Anglików, zagrzewający a równocześnie uspakajający, który żołnierze nasi codziennie mieli przed oczyma". Ważne ostatecznie jest dla armii niemieckiej pytanie, jaki materyał stanowić będą późniejsze rezerwy angielskie, czy angielscy ochotnicy dorównają choć w części angielskim żołnierzom zawodowym. Tu „Franfurter Ztg" pragnie sprostować utrzymujące się w Niemczech mylne co do tego zapatrywanie: „Ochotnicy angielscy składają się nie z żywiołów, żądnych przygód, lecz przeciwnie z takich, którzy w czasach pokoju są zdecydowanymi przeciwnikami zbrojeń. Są to przeważnie synowie „dobrych rodzin" obywatelskich, adwokaci, sędziowie, redaktorzy, kupcy i t. d.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubanek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).

L. 136505/III a/1914.

OBWIESZCZENIE.

Na podstawie reskryptu c. k. Namiestnictwa we Lwowie z d. 7 sierpnia 1914 L. 1100/mob., Magistrat ogłasza maksymalną taryfę cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania, która obowiązywać ma w gminie stoł. król. m. Krakowa od daty niniejszego obwieszczenia aż do odwołania.

Taryfa maksymalna cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania:

		Koron
100 kg.	**Mąka pszenna Nr. 0:** a) przy sprzedaży przez agentów, wzgl. większych kupców na worki za 100 klgr. . . .	72 —
	Każdy niższy numer tańszy o 1 koronę.	
1 kg.	b) przy sprzedaży cząstkowej za 1 kg.	— 78
	Każdy niższy numer tańszy o 1 halerza.	
100 kg.	**Mąka żytnia Nr. 1:** a) przy sprzedaży przez agentów, wzgl. większych kupców na worki za 100 kg. . . .	58 —
1 kg.	b) przy sprzedaży cząstkowej za 1 kg.	— 64
1	**Bułka na mleku à 35 gramów** (kajzerka, wzgl. gładka warszawska)	— 4
1	**Bułka pszenna zwyczajna à 45 gramów**	— 4
1 kg.	**Chleb żytni jasny**	— 58
1 kg.	**Chleb żytni razowy**	— 48
1 ltr.	**Mleko pełne niezbierane** na placach targ. i w sklepach	— 40
1 ltr.	**Mleko zbierane** na placach targ. i w sklepach	— 20
1 ltr.	**Śmietana kwaśna**	1 20
1 kg.	**Masło kuchenne**	4 50
	Jaje, sztuka	— 14
	Jaja, kopa	8 —
1 kg.	**Mięso lepsze** (sprzedawane zwykle w sklepach i jatkach dominikańskich): a) z części tylnych	2 40
1 kg.	b) z części przednich	2 08
1 kg.	**Mięso pośledniejsze** (sprzedawane zwykle na placach targ. i w dzielnicach utworzonych z gmin przyłącz.):	
	a) z części tylnych	1 88
	b) z części przednich	1 76
1 kg.	**Mięso wieprzowe:** a) polędwica i kotlety	2 60
	b) szynka, łopatka i boczek	2 40
1 kg.	**Szynka wędzona surowa** w całości	3 50
1 kg.	**Szynka gotowana krajaża** na części	6 —
1 kg.	**Kiełbasa surowa siekana**	2 40
1 kg.	**Kiełbasa krajana wędzona**	3 50
1 kg.	**Wędzonka surowa**	2 88
1 kg.	**Wędzonka gotowana**	3 08
1 szt.	**Sardelka**	— 14
	Kiełbaski wiedeńskie para	— 14
1 kg.	**Mieszanina**	4 64
1 kg.	**Słonina**	2 60
1 kg.	**Smalec**	2 80
	Cukier: a) przy sprzedaży w wększ. ilościach przez agentów względnie większych kupców:	
100 kg.	w głowach za 100 kg.	80 —
100 kg.	kostkowy w paczkach za 100 kg.	84 —
	b) przy sprzedaży cząstkowej:	
	w głowie za 1 kg.	— 84
	rąbany z głowy za 1 kg.	— 86
	w kostce za 1 kg.	— 88
	Nafta: a) przy sprzedaży beczkami przez agentów wzgl. większych kupców za 100 kg. (bez beczki) . . .	50 —
	b) przy sprzedaży cząstkowej za 1 litr	— 50
1 kg.	**Sól kamienna**	— 22
1 kg.	**Sól warzonkowa**	— 28
1 kg.	**Ryż** średniego gatunku	— 64
1 kg.	**Grysik**	— 76
1 kg.	**Jagły**	— 64
1 kg.	**Kasza jęczmienna średnia**	— 76
1 kg.	**Kasza jęczmienna siekana**	— 56
1 kg.	**Fasola długa**	— 76
1 kg.	**Fasola krasa**	— 74
1 kg	**Soczewica**	1 50
1 kg.	**Pęcak**	— 44
1 kg.	**Cebula**	— 56
100 kg.	**Ziemniaki** na placach targowych za 100 kg.	8 —
1 kg.	**Ziemniaki** za 1 kg.	— 10
1 kg.	**Tłuszcz roślinny** (Kunerol)	2 20
1 kg.	**Makaron**	1 40
1 kg.	**Kapusta kiszona**	— 24
1 kg.	**Drożdże** za 1 kg.	3 —
1 dkgr.	**Drożdże** za 1 dkgr.	— 4
	Węgiel kamienny w składach za 1 cetnar cłowy . .	1 20
	Węgiel kamienny dla drobnej sprzedaży sposobem rozwozu przez uprawnion. z dostawą do domu . . .	1 40
	Drzewo miękkie za krążek (kółko)	— 80
	Zapałki szwedzkie za 1 pudełko	— 2

Przekraczający tę taryfę podawani będą do ukarania c. k. Sądowi, a w następstwie popełnionych przekroczeń stracić mogą nawet uprawnienie przemysłowe.

Również podawani będą do ukarania c. k. Sądowi i **kupujący**, jeżeli płacić będą za artykuły, maksymalną taryfą objęte, **wyższe ceny**, aniżeli w taryfie oznaczono.

Publiczność winna zatem we własnym interesie wskazywać c. k. Sądowi karnemu bezpośrednio lub za pośrednictwem Wydziału III. b. Magistratu (gmach Magistratu od ul. Poselskiej L. or. 10) tych kupców, którzy powyższą taryfę maksymalną przekraczają, a także i tych kupujących, którzy ofiarują względnie płacą wyższe ceny.

Zarazem Magistrat zarządza pod rygorem środków przymusowych, aby wszyscy przemysłowcy, trudniący się sprzedażą któregokolwiek artykułu, wymienionego w taryfie, zaopatrzyli się w drukowane egzemplarze taryfy i następnie przybili je w miejscach widocznych w poszczególnych lokalach sprzedaży w terminie dni 3.

Wspomniane drukowane egzemplarze taryfy wydaje za zgłoszeniem się Wydział III. b. Magistratu w godzinach od 11-tej do 1-szej z południa.

Równocześnie traci moc obowiązującą taryfa maksymalna, ogłoszona obwieszczeniem Magistratu z dnia 22-go listopada 1914 roku L. 135234/III. a./1914.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 12 grudnia 1914 r.

Prezydent miasta:
Dr. Leo.

L. 139482/914.
III. b.

OBWIESZCZENIE.

Ze względu na nadużycia przy sprzedaży śmietanki słodkiej i celem zapobieżenia tym nadużyciom, a zarazem celem zwiększenia dowozu mleka, Magistrat zabrania sprzedaży śmietanki słodkiej w mieście Krakowie, tak na ulicach i placach publicznych, jak również i w sklepach mleczarskich.

Osoby, przekraczające ten zakaz, ulegną karze pieniężnej do K 200 lub aresztu do 14 dni, a to po myśli ces. rozporządzenia z dnia 20 kwietnia 1854 Dz. u. p. Nr. 96, ewentualnie, oprócz konfiskaty produktu podawane będą c. k. Sądowi karnemu do ukarania w myśl ustawy o lichwie żywnościowej.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 12 grudnia 1914 r.

Smagłowski Franciszek, rach. podoficer, prosi krewnych i znajomych o podanie adresu żony, która z dziećmi 31 sierpnia miała opuścić Lwów. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: Smagłowski Franc., rach. podof. 5/40 Feldkompania Feldpost 36.

S. Josefsberg z Borysławia, obecnie Feldpost Nr. 41, k. u. k. Landst. Etapp. Baon Nr. 232, poszukuje adresu żony **Heleny**, która wyjechała 25 października do Ungarn na Węgrzech, stamtąd na Śląsk lub Morawy. Również poszukuje adresu prezesa Kasy chorych w Drohobyczu, Oktawca Józefa.

Adam Gocek, ślusarz kolejowy ze Stryja zechce podać swój adres: Demeter Krystynar Wien VI., Amerlingstr. 13, k. u. k. Trafik.

Józef Ryżewski, nauczyciel z Buczacza, uprasza wszystkich, komu tylko jest wiadomem, o łaskawe podanie adresu jego żony Stefanii z 6-giem dziatek, pod adresem Józef Ryżewski, Inf. Brigade Sanitäts-Anstalt Nr. 25, Feldpost Nr. 157.

Michał Szafran, c. k. wachmistrz żandarmeryi, poszukuje żony **Teodozyi** z dwojgiem dzieci z Horożanki w Galicyi.

Stanisław Borek poszukuje ojca swego **Marcelego Borka**, kierownika kopalni nafty Podhorce i **Józefa Fedorów**, bormajstra z Borysławia. — **Kazimierz Krygier** poszukuje familii **Andrzeja Reichel**, c. k. sędziego z Niska. Adres: Leva, Ungarn. M. G. Abt.

Józef Bajgierowicz, urzędnik Namiestnictwa we Lwowie, obecnie przy c. i k. Dyrekcyi budowy fortyfikacyi we Wiedniu XIII, Rosenthalgasse Nr. 22, uprasza swoich krewnych o podanie zawiadomienia o ich obecnym miejscu ich zamieszkania.

Wojna z Rosyą.

Zderzenie się pociągów z amunicyą.

Berlin, 14 grudnia.

Z Genewy donoszą do „Lokal-Anzeiger“, że zderzyły się w Rosyi 2 pociągi z amunicyą. Na skutek eksplozyi pyroksyliny miało wylecieć w powietrze 72 wagony. Podobno przedsięwzięto liczne aresztowania.

Pod Łodzią.

Londyn, 14 grudnia.

„Daily Chronicle“ informuje o przebiegu walk pod Łodzią. Dopiero teraz, gdy walka przeminęła, można sobie wyrobić pojęcie o jej zaciętości i olbrzymiej przestrzeni, na której się odbywała. Na wschód i południe od Łodzi Niemcy zostali odcięci od swych sił głównych, za to na zachód od Łodzi atakowali bez przeszkód, bombardując miasto. Owe odcięte korpusy zwróciły się na północ i starały się pod miasteczkiem Brzeziny przełamać rosyjskie siły, aby wejść w kontakt z własnemi wojskami, które stały na linii Zgierz-Brzeziny.

Pod **Brzezinami** walka trwała 9 godzin. Ogień artyleryi był morderczy, straty obustronne olbrzymie, miasteczko w gruzach.

Pod samą **Łodzią** bombardowanie ze strony Niemców było straszne. Rosyjska artylerya nie mogła wykryć, gdzie się znajdują nieprzyjacielskie działa, by je zmusić do milczenia. Dopiero pewnemu lotnikowi udało się wypatrzeć część pozycyj niemieckich.

W nocy na 4 grudnia atak niemiecki osiągnął punkt kulminacyjny. **700 dział** wyrzucało ogień po obu stronach. Niemcy ruszyli naprzód pod morderczym ogniem rosyjskiej artyleryi, oświetleni reflektorami elektrycznymi.

W końcu rosyjska rada wojenna postanowiła Łódź opuścić, gdyż niepodobna było jej utrzymać. Na drugi dzień jednak decyzyę cofnięto. Wkrótce — kończy angielskie źródło — bitwa przecież wzięła taki obrót, że wypadło zarządzić opuszczenie Łodzi.

Dyktator rosyjski.

Wiedeń, 14 grudnia.

„Zeit“ donosi z Petersburga, że obecnie dyktatorem w Rosyi jest Mikołaj Mikołajewicz, generalissimus. On wszystkiem rządzi, i sam car go się boi.

Heca antyniemiecka w Rosyi znajduje się pod łaskawą opieką generalissimusa. Wprawdzie gradonaczalnik petersburski Oboleńskij skonfiskował najbardziej podżegające przeciwko Niemcom artykuły „Nowoje Wremia“, ale heca nie ustaje. Interwencya carowej-wdowy, carycy i innych osób na rzecz Niemców, wysyłanych na wschód z głównych miast rosyjskich, niewiele się przydała.

Podobno partya pokojowa w Rosyi jest przestraszona olbrzymiemi stratami Rosyi w tej wojnie. Ale nikt nie śmie słówka pisnąć. Generalissimus pono powiedział do cara:

— Pamiętaj, co stoi na karcie, jeśli zawrzemy pokój — dla ciebie **tron**, dla mnie — **głowa!...**

Z walk pod Krakowem.

Od jednego z naszych towarzyszów — artylerzysty, walczącego pod Krakowem — otrzymujemy list, datowany 8 grudnia:

„Stoimy w jednej miejscowości, czekając aż Moskalom zbraknie amunicyi. Jest ich masa nieprzeliczona. Codzień, a właściwie co noc mamy ich odwiedziny. Atakują nas **nocą** na sposób japoński, nie oszczędzając ani ludzi ani amunicyi i waląc panu Bogu w okna.

W dzień św. Mikołaja mieliśmy wielką bitwę. Armaty i karabiny grały całą noc. Moskale zaatakowali nasze pozycye. Dopuściły ich nasze wojska aż do naszych pozycyj, a wtedy rozpoczęła się piekielna muzyka naszych dział i karabinów maszynowych. Pracowały one tak po mistrzowsku, że przy drutach naszych utworzył się straszny **wał ludzki** trupów i rannych moskiewskich; nasze wojska poprostu nie mogły się wydostać do odpierania atakujących, którzy bronili odwrotu uciekającego wojska. Bitwa skończyła się dopiero około południa. Moskale zostali odparci.

Poległo także wielu oficerów rosyjskich, a pomiędzy nimi rozpoznano — podobno — także artylerzystów Japończyków.

Pojmani jeńcy opowiadali o strasznych warunkach w wojsku rosyjskiem. Od kilku dni jedli tylko **owies**, który przypadkowo znaleźli.

Rozumie się, iż teren tych wypadków jest zbyt oddalony, ażeby przez konfrontacyę różnych źródeł można było ustalić możliwie wierny obraz stosunków.

Wrzenie w Indyach.

Wspominaliśmy już pod podobnym tytułem o surowem ukaraniu jednego z dziennikarzy w Lahorze, o runie ludności indyjskiej na angielskie banki...

Obecnie drogą przez Afganistan dowiaduje się prasa turecka, jakoby w Bombaju wynikły wśród żołnierzy indyjskich takie niepokoje, iż około 80 kazano rozstrzelać.

Powieszono też pewnego „hodżę“ (jak po turecku nazywają duchownych nauczycieli) pod zarzutem rozdawania proklamacyj o „świętej wojnie“.

Podczas ładowania wojsk indyjskich na okręty do Europy doszło do manifestacyj ze strony muzułmanów, które rozpraszano użyciem białej broni.

W kraju mnożą się zamachy na urzędników angielskich.

Nawet na pałac wicekróla usiłowano dokonać zamachu bombami. Już dotąd zaaresztowano 10 ludzi, w tej liczbie dwu studentów oraz ucznia szkoły teologicznej (muzułmańskiej).

W sprawie konfliktów grecko-bułgarskich.

Ateny, 14 grudnia.

Rząd bułgarski przyjął propozycyę rządu greckiego co do ustanowienia mieszanej komisyi oficerów dla zbadania powodów małych konfliktów nad granicą bułgarską.

Nowe powołanie we Francyi.

Bordeaux, 14 grudnia.

Ministerstwo wojny ogłasza rozkaz, powołujący klasę popisową z **r. 1915** i odstawionych z r. 1913 i 1914. Ogólna liczba powołanych wynosi **220.000 ludzi**, z tego 210.340 przyłączono do piechoty. Rekruci mają się zgłosić między 15 a 19 grudnia.

Zbrojenia Szwecyi.

Sztokholm, 14 grudnia.

Powołano tu 3 roczniki rezerwy.

Prześladowanie muzułmanów w Rosyi.

Konstantynopol, 14 grudnia.

Wedle sprawozdania „Osmanischer Lloyd“ z Rosyi, władze rosyjskie w okrutny sposób prześladują muzułmanów w guberniach kazańskiej i orenburskiej.

Odebranie debitu irlandzko-amerykańskiej prasie.

Rotterdam, 14 grudnia.

Z Londynu donoszą, iż główny organ Irlandczyków w Ameryce „Irish World“, oraz wychodzący w Nowym Jorku „Gaelic American“ zostały na podstawie „ustaw wojennych“ w Irlandyi zakazane.

Nowy gabinet portugalski.

Lizbona, 14 grudnia.

Nowy gabinet utworzył się. Prezydyum i tekę marynarki objął Coutinho. Gabinet trzymać się będzie **polityki poprzedniego rządu** w odniesieniu do interwencyi portugalskiej i do sojuszu z Anglią.

Kronika wojenna.

Paryż. „Matin“ donosi, że prowizoryum budżetowe pokryte ma być z dochodów z podatków istniejących. Niema planu zaprowadzenia nowych podatków.

Berlin. Biuro Wolffa donosi z Waszyngtonu 11-go, że urząd spraw zagranicznych w Waszyngtonie ogłasza oświadczenie sekretarza państwa Bryana, z którego wynika, że właściciel firmy Fore River Company przychylił się do zdania prezydenta republiki i nie będzie dostarczał łodzi podmorskich dla któregokolwiek z państw wojujących.

KRONIKA.

Komitet „Gwiazdki“ dla Legionistów polskich. Z inicyatywy osób dobrej woli wśród kilku grup mieszkańców Krakowa samorzutnie i współcześnie wyłoniła się myśl, aby legionistom naszym, których tegoroczne święto Bożego Narodzenia na polu walki zastanie, złożyć w postaci „Gwiazdki“ wyraz tego, że uczucia całego narodu zbiegają się przy nich w tej dobie i że całe społeczeństwo z wytężoną uwagą patrzy na ich czyny waleczne, w męstwie ich widząc jedyną rękojmię ziszczenia się naszych nadziei. Grupy te złączyły się w jeden wspólny komitet, który podjął zadanie zebrania „Gwiazdki“ po sklepach i mieszkaniach prywatnych. W lokalu intendantury Legionów odbyło się wczoraj zebranie komitetu. Przewodniczącym wybrany został p. dr Maryan Stępowski, sekretarzem inż. Ksawery Pietraszkiewicz. W tem przekonaniu, że nawet w tak ciężkich niezmiernie jak obecnie chwilach, nie zbraknie w Krakowie serc ofiarnych, komitet podzielił się pracą w zbieraniu darów i przesyłaniu ich legionistom do obozów. Ofiary tak w przedmiotach, jak i w gotowce przyjmować będą osoby zaopatrzone w odpowiednie legitymacye. Biuro komitetu i intendantury Rynek 22.

Komitet dla niesienia pomocy ewakuowanym zwraca się z gorącą odezwą do mieszkańców Krakowa, by w tym roku wyrzekli się darów na gwiazdkę, spiesząc natomiast z pomocą tym zbiegom galicyjskim, którzy tułają się gdzieś po obcych domach i barakach.

Przez kilką dni najbliższych komitet oczekuje na ofiary w lokalu Czytelni dla kobiet w Szarej kamienicy (Rynek główny, l. 6, I piętro) w godzinach 11—1 rano i 5—7 popołudniu. Złóżmy naszym wygnanym braciom znak pamięci! Niech w chwili, gdy nad wspólną naszą niedolą zabłyśnie gwiazda betleemska, uczują radośnie, że w Polsce biją dla nich serca!

Do Zakopanego pociągi zwykłe, osobowe nie kursują. Do Suchej pociąg pocztowy z Krakowa dochodzi, a dalej idą tylko wojskowe.

Nowe bilety tramwajowe są już wydawane. Na biletach widzimy miniaturowy plan linij tramwajowych, pomagający w oryentowaniu się. Niestety, przy liniach nie podano numerów tramwajów, co by znacznie ułatwiło przesiadanie i znalezienie odpowiedniego wozu.

Z teatru miejskiego Ulegając słusznemu żądaniu przeważnej części publiczności, która wskutek rychłego zamykania restauracyi niema możności spożycia po teatrze ciepłej wieczerzy, rozpoczynać będzie teatr miejski od dziś przedstawienia wieczorne o **godzinie 7-mej.**

Repertuar tygodniowy teatru: we wtorek „Droga do piekła“, przepyszna farsa Kadelburga, we środę amerykańska burleska „Moje bobo“ w niezmienionej obsadzie zeszłorocznej, we czwartek „Droga do piekła“ po raz ostatni przed świętami

W przygotowaniu oryginalna komedya polska: „Kłopoty państwa Blechów“ J. Poznańskiego. Wytworny komedyopisarz, którego cięty dowcip miała sposobność stwierdzić publiczność krakowska w doskonałej komedyi „Byle świat zadziwić“, maluje w najnowszem swojem dziele w barwach żywych i nieprzesadnych pewien odłam plutokracyi paryskiej.

Podoficer rachunkowy Andrzej **Storoniak** 89 pułku piechoty 5 kompania poczta polowa nr 36 poszukuje strażnika kolejowego Waleryana **Gana**, z lwowskiej dyrekcyi sekcyi jarosławskiej w Galicyi.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubanek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).